

Andrzej Borowski

"Wybór pism", przeł. z tekstów łac.,
wybrał i oprac. Ignacy Lewandowski,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1991 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 85/2, 222-224

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Sajkowski kulturę barokową, tak widział Huizinga schyłek średniowiecza³³. Ale prastary topos *theatrum mundi* ujawnił się wcześniej i Wincenty barwnie oddaje literacką pasję teatralizacji świata. W jego kronice odnajdujemy trop świadczący o człowieku, piętno indywidualne, dzięki któremu poznajemy jej piękno: od estetyki stylu po głębię przesłania historiozoficznego.

Czy jest *Kronika* przejrzysta artystycznie? Czy jej styl, idiom pisarski to – jak sugerował Marian Plezia w rozprawie o Wincentym na tle renesansu XII w. – ów manieryzm średniowieczny (nazwany tak za dziełem Curtiusa)? To ważne sprawy. Być może nie da się mówić o renesansie w. XII, raczej o jednej z kulminacji średniowiecza, choć używał u nas tego terminu Stefan Zabłocki³⁴. Zapewne, wymaga namysłu kategoria manieryzmu, jak warte refleksji jest dzieło Wincentego. Teraz – dzięki nowej edycji – łatwiej będzie ją podjąć. Po to, aby pojmować owe „fantastyczne pomysły”, wciąż jeszcze niekiedy zaznaczane³⁵. I aby rozumieć dzieło, z którego potomni czytali o „dawnej chwale”³⁶.

Stanisław Szczęsny

Szymon Starowolski, WYBÓR Z PISM. Przekład tekstów łacińskich, wybór i opracowanie Ignacy Lewandowski. Wrocław–Warszawa–Kraków (1991). Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, s. CXXXVIII, 398, 2 nb. „Biblioteka Narodowa”. Seria I. Nr 272. (Redakcja „Biblioteki Narodowej”: Jan Błoński i Mieczysław Klimowicz).

Literacka „kanonizacja”, jaką jest wydanie popularnonaukowe w serii „Biblioteka Narodowa”, należała się Starowolskiemu od dawna. Obecna edycja wyboru jego pism skłania czytelnika do refleksji nad przyczynami, które tę zwłokę spowodowały. Mogły tutaj wiele zaważyć niejednoznaczne lub nazbyt może często jednoznacznie ujemne oceny bogatej ilościowo i urozmaiconej tematycznie twórczości Starowolskiego. Przede wszystkim jednak trzeba powiedzieć, iż pisma kanonika krakowskiego stanowią dla wydawcy materiał wyjątkowo trudny i wymagający od niego kompetencji zarówno filologa, jak też i historyka. Badacz, tym bardziej zaś edytor puścizny literackiej Starowolskiego musi być rzeczoznawcą w jednej i w drugiej dyscyplinie, właśnie jak ów „polihistor”, syn bojara z Pruzany. O tym, iż Ignacy Lewandowski warunki te spełnił w stopniu wysoce zadowalającym, przekonuje czytelnika zarówno solidny wstęp, jak i rozsądnie dokonany wybór tekstów Starowolskiego, a także bardzo pożyteczny w tym wypadku skorowidz osób.

Okolicznością, która musiała mieć wpływ zarówno na kompozycję monograficznego *Wstępu*, jak i na wybór poszczególnych tekstów, było z pewnością to, iż twórczość kanonika krakowskiego stała się w ciągu ostatniego 20-lecia znacznie bliższa zainteresowanemu dawną literaturą polską czytelnikowi, nawet temu słabiej przygotowanemu, a to dzięki przekładom (i towarzyszącym im opracowaniom) Jerzego Starnawskiego (*Setnik pisarzy polskich, albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*, 1970; *Wojownicy sarmaccy*, 1978) oraz Antoniego Piskadły (*Polska, albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, 1976) nie wspominając już o publikowanych tu i ówdzie przekładach częściowych. Warto może przy sposobności zaznaczyć, iż działalność Starowolskiego przypominała była w okresie powojennym najpierw z punktu widzenia historii kultury umysłowej (monografia F. Bielaka *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego*, 1957, oraz P. Szydłowskiego *Między renesansem a kontrreformacją. Poglądy filozoficzne Szymona Starowolskiego*, 1978), później zaś dopiero poświęcił temu pisarzowi część swojej ostatnio wydanej książki Jerzy Starnawski (*Ze studiów nad Szymonem Starowolskim*. W: *W świecie barokowym*, 1992). W tym stanie rzeczy można sobie było pozwolić na mniej równomierne aniżeli we *Wstępie* Lewandowskiego rozłożenie uwagi na poszczególne sprawy oraz na działy twórczości.

³³ Poglądy Łotmana przywołują M. Janion i M. Żmigrodzka (*Romantyzm i historia*. Warszawa 1978, s. 6 i 197), a ostatnio kilka szkiców przypomniał, w swoim wyborze i przekładzie, B. Żyłko (*Semiotyka dziejów Rosji*. Łódź 1993, passim). Zob. też J. Rousset, *Kirke albo metamorfoza. O balecie dworskim*. (Z książki: „Kirke i paw”). Tłumaczyła T. Strzałkowska. „Ogród” 1991, nr 3 (7). – A. Sajkowski, *Barok*. Wyd. 2. Warszawa 1987, rozdz.: *Życie teatrem*, s. 135 n. – J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*. Przełożył T. Brzostowski. Wstępem opatrzył H. Barycz. Posłowie S. Herbst. Wyd. 4. Warszawa 1992, passim.

³⁴ S. Zabłocki, *Od prerenesansu do Oświecenia*. Warszawa 1976, passim.

³⁵ Zob. J. Maślanka, *Pod znakiem sarmatyzmu. W poszukiwaniu starożytnego rodowodu*. W: *Literatura a dzieje bajeczne*. Warszawa 1984, s. 37.

³⁶ Zob. B. Zientara, *Wiek XIII – wielkie przemiany, obce wpływy i świadomość narodowa*. W zbiorze: *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*. T. 1. Lublin 1989, s. 75.

Z bardzo zwięzłej charakterystyki „tła historycznego” (s. VIII–XIX) najmniej przekonująco wypadło omówienie „literatury pięknej”, którą mamy wszak prawo uważać za kontekst twórczości Starowolskiego najbliższy. Można oczywiście uważać, iż stale dostępne znakomite syntetyczne opracowania baroku (duże i małe) Czesława Hernasa, jak również inne mniej lub bardziej szczegółowe panoramy literackie tego okresu i prądu zwalniają od takiej powinności. Broniłbym jednak dość stanowczo opinii przeciwnej: twórczość Starowolskiego należy, jak słusznie to zresztą podkreśla Lewandowski, do wielce żywej, różnobarwnej i płodnej kultury „humanizmu barokowego” (przypomnijmy tu określenie E. Angyala). Dlatego też lakoniczne przytoczenie kilkunastu nazwisk różnego rodzaju twórców Starowolskiemu współczesnych, w tym zaś niektórych stanowczo odeń charakterem swego piarstwa odległych, całej sprawy „kontekstu” załatwić nie może. O tym, co w polskiej kulturze literackiej pierwszej połowy XVII w. stanowi ów kontekst rzeczywistości, dowiedzieć się z takiego zestawienia raczej nie sposób.

Mylące może się też okazać zasugerowane (raczej mechanicznie niż z premedytacją) przeciwstawienie owej „literatury pięknej” (głównie chodzi tutaj o poezję, rzecz jasna, ale zarazem też i o retoryczne kaznodziejstwo) prozie – cóż stąd, że naukowej, przeważnie filozoficznej i historycznej? – która przecież, jako proza artystyczna, bo podporządkowana pośrednio estetyce retoryki, także na miano „*bonae litterae*” (czyli „literatury pięknej”) zasługiwała. Pisarstwo Starowolskiego, jak więc widać, aż się prosi o monografię historycznoliteracką, która powinna wyważyć ocenę wartości artystycznej owych dzieł. Trzeba by tu pójść w ślady historyków, do których opinii Starowolski dawniej nie miał szczęścia, dzieląc po części los mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem. Tym bardziej więc za jego „rehabilitację” Lewandowskiemu należy się uznanie.

W związku jeszcze z podniesioną sprawą upomnieć by się można o wnikliwsze, bardziej rzeczowo dowiedzione powiązanie Starowolskiego ze współczesną mu kulturą literacką polską i europejską. Wspomniano mianowicie we *Wstępie*, i to parokrotnie, o Justusie Lipsjuszu, którego recepcja i oddziaływanie w Polsce stanowi, rzecz jasna, temat całkiem odrębny. Otóż pisma tego „chrześcijańskiego Seneki” (jak nazywał go w znanym epitafrum Wespazjan Kochowski) stanowią świetny i arcyciekawy przykład owego humanizmu barokowego w jego odmianie północnej (bardzo charakterystyczny stosunek do antyku rzymskiego, do Kościoła *etc.*!). Oddziaływanie – także w Polsce – autorytetu Lipsjusza nie ograniczało się wyłącznie do filozofii i historii (znakomicie ilustruje to umieszczony w *Wyborze* urywek *Strawy historycznej*), lecz także odzwierciedlało się w przemianach stylu prozy („tacytyzm”, „lipsjanizm”), jak wykazała to kiedyś w swej książce (*Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII w.*, 1967) Barbara Otwinowska. Wiele zresztą innych przykładów ulegania przez Starowolskiego urokowi prozy Lipsjuszowej znajdzie czytelnik w omawianym tu tomie.

Przegląd twórczości autora *Setnika* podano w porządku systematycznym, co bardzo ułatwia orientację w bogatej (ok. 70 tytułów!) puściźnie piśmienniczej Starowolskiego. Jest to część główna i bodajże najważniejsza *Wstępu*. Lewandowski nie tylko omówił szczegółowo treść najważniejszych dzieł, lecz zajął się również oceną ich wartości artystycznej i merytorycznej jako historyk. Biografistyka historyczna, którą uprawiał Starowolski i która jemu samemu zapewniła nieśmiertelność, jest charakterystyczna dla kultury humanistycznej, żywej również jeszcze w epoce baroku. Dostarczała bowiem wiarygodnego materiału (wiarygodność dla historyka to problem odrębny!) do rozważań nad człowieczeństwem oraz nad narzędziami służącymi do jego kształtowania – czyli nad wychowawczą rolą pism historycznych. Biografistyka epoki współczesnej Starowolskiemu wiąże się zatem ściśle z upowszechnieniem dzięki szkołom nowego typu (gimnazjum humanistyczne) i książkom drukowanym ideału wychowawczego, który czerpał swoją moc i długowieczność właśnie z „literatury pięknej”. Czytając Starowolskiego *Strawę historyczną*, a także, w tym kontekście, jego biogramy sławnych pisarzy bądź „wojowników sarmackich”, uświadamiamy sobie, jak głęboko w europejską (więc i w narodową) tradycję wychowawczą wrósł ów stereotyp literatury postrzeganej jako „skarbnica przykładów”. Do komentarza, który już otrzymaliśmy, można by jeszcze dodać uwagę podkreślającą retoryczny właśnie rodowód tego stereotypu. Mówca bowiem, „*vir bonus dicendi peritus*”, od czasu renesansu stał się rzeczywistym bohaterem literatury moralnej (nie, jak w średniowieczu, tylko umoralniającej). Niezliczone odmiany postaci człowieka szlachetnego i człowieka podlego, które zaludniły nowożytną literaturę europejską, zbudowane były pierwotnie z retorycznych *topoi*.

W stosunku do renesansowych i barokowych traktatów poświęconych filozofii człowieka używa się często spłaszczającego, bo anachronicznego, określenia „publicystyka”, które nasuwa skojarzenia mimo wszystko niedobre: doraźność, tendencyjność, szablonowość. Tymczasem składnik retoryczny literatury moralnej renesansu i baroku polega na posługiwaniu się przez autorów stałymi i tradycyjnymi motywami określającymi rozmaite aspekty człowieczeństwa („*humanitas*”)

w głębokim przekonaniu, iż jego istota nie podlega zasadniczej zmianie. Zaslugą humanizmu renesansowego było postawienie pytania o prawdziwość, ale też i o prawdę historyczną dokumentu, jednakże walkę z ahistorycznym odczytywaniem tekstu podejmowano głównie ze względu na jego przydatność, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, „antropologiczno-filozoficzną”.

Godny uwagi jest „literacki” patriotyzm Starowolskiego, owo poczucie tożsamości narodowej żywione i wzmacniane lekturą. Widać tę cechę formacji umysłowej Starowolskiego na każdym niemal kroku, nie tylko w *Mowie przeciwko oszczercom Polski*, która powtarza wszystkie retoryczne (zatem więc i literackie) *topoi* „wyższości Sarmatów” nad innymi nacjami europejskimi. Na osobną uwagę zasługuje, obok świadomości narodowej, także i septentrionalizm, czyli świadomość „północna” Starowolskiego, w jego czasach już wyraźnie okrzepła i znowuż literacko „dopracowana” dzięki twórczości — tyleż poetyckiej co i retorycznej (np. *epideiktikon*) — kilku poprzednich pokoleń. „Życzę z całego serca, aby [...] i naszą Północ zwróconą ku barbarzyństwu łaskawiej oświecił promień Boży” — napisał w przedmowie autor *Wojowników sarmackich*. Podobnych do tego przykładów na identyfikację Polski i jej narodów z Północą czy też z północnym „*barbaricum*” jest w zamieszczonych tutaj tekstach Starowolskiego znacznie więcej. To drugi odziedziczony po humanizmie renesansowym stereotyp myślenia dotyczącego przestrzeni kultury europejskiej i miejsca Polski w tej przestrzeni.

Literackość pism Starowolskiego staje się w omawianym tu wyborze wyraźnie widoczna poniekąd mimo układu rzeczowego (tematycznego) pomieszczonych fragmentów, który uzasadniono we *Wstępie*. Biograficzne *elogia* polskich pisarzy czy dowódców muszą się wydać dzisiejszemu czytelnikowi nie mniej przecież artystyczne od *Nagrobków* podnoszących przede wszystkim zasługi (rzeczywiste bądź wyołbrzymione) „wielkich zmarłych”. Skoro już o *Nagrobkach* wspominaliśmy, trzeba zaznaczyć, że przy tekście epitafium Kretkowskiemu należało w przypisie podać autorstwo Kochanowskiego, jak też i wiadomość o tym, iż jest to pierwszy drukowany utwór poety czarnoleskiego (jak ustalił T. Ulewicz). Szkoda też może, iż w tym imponująco szerokim i reprezentatywnym wyborze tekstów Starowolskiego nie dano jednak małego bodaj wycinka z biografii mówców (*De claris oratoribus Sarmatiae*), w których rzeczywiście „więcej [...] panegiryzmu, więcej krasomówczych zwrotów, a mniej konkretnych wiadomości” (s. XLVI), które aliści dla wiedzy o kulturze literackiej czasów Starowolskiego mają znaczenie wcale nie późniejsze od innych uwzględnionych tu tekstów. W całej bowiem twórczości Starowolskiego funkcja parenetyczna i dydaktyczna wysuwa się na plan pierwszy. Zilustrował to bardzo trafnie Lewandowski, publikując najpierw biografię św. Stanisława biskupa (w cyklu — zamieszczonym tu tylko w wyborze — *Żywoty biskupów krakowskich*), następnie zaś fragment „kazania pierwszego” na dzień tegoż świętego (ze *Świątnicy Pańskiej*). Równie trafne było zamieszczenie w *Wyborze urywków Prawego rycerza* i fragmentów kazania *O zacności i szlachectwie chrześcijańskim* (z *Arki Testamentu zamykającej w sobie kazania niedzielne całego roku*), pozwala to bowiem na dokonanie przez czytelnika pouczających zestawień. Ich rezultatem będzie zawsze pogłębienie wiedzy o wzajemnym oddziaływaniu gatunków prozy staropolskiej.

Wybór z pism Szymona Starowolskiego jest więc nie tylko zadośćuczynieniem wobec pamięci i zasług jednego z najbardziej płodnych i wszechstronnych pisarzy polskich XVII wieku. Edycja Lewandowskiego przywraca bowiem „część i sławę” polskiej kulturze literackiej wczesnego baroku, czy — ściślej, kulturze okresu „przedpotopowego”. Jaśniej, w sposób bardzo wyrazisty, ukazuje ona zwłaszcza czytelnikowi mniej w dziejach literatury zorientowanemu liczne i głębokie powiązania łączące ówczesnego intelektualistę z dorobkiem umysłowym w. XVI, szczególnie z renesansową poetyką i retoryką. Z tego właśnie względu omawiana tu książka należy do najważniejszych tomów „Biblioteki Narodowej”, które ukazały się w ostatnich kilku latach.

Andrzej Borowski

Jerzy Snopek, *PROWINCJA OŚWIECONA. KULTURA LITERACKA ZIEMI KRAKOWSKIEJ W DOBIE OŚWIECENIA. 1750–1815*. Warszawa 1992. Instytut Badań Literackich — Wydawnictwo, ss. 446, 2 nlb.

Jerzy Snopek podejmuje w *Prowincji oświeconej* zagadnienia kultury literackiej Ziemi Krakowskiej czasów Oświecenia w latach 1750–1815, podkreślając w *Słowie wstępnym* „charakter źródłowy” książki: „Nikt po prostu na ten temat nie pisał” (s. 5). Można by się w zasadzie zgodzić z tym stwierdzeniem, choć niektóre problemy będące przedmiotem zainteresowań badaczy kultury literackiej możemy znaleźć w książkach Jana Pachonńskiego. W pierwszej z nich, pt. *Zmierzch sla-*